Nr. 18 | Nakład 2000 egz. | Czwartek, d. 12 lutego 1931 r. | Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! | Telefon nr. 69. | W jedności siła!

Śmieszna buta sanacyjna.

Przywykliśmy już do tego, że prasa sanacyjna obrzuca narodowców najpodlejszemi i najnikczemniejsz. gatunku kalumnjami w rodzaju „antypaństwowców" itp. Wywołuje to u ludzi rozsądnych tylko uśmiech politowania. Wszak każdy wie, co o narodowcach i pracy ich sądzić, a z drugiej strony też wie, jakiego pokroju są ci sanatorzy, tak bezczelnie szafujący kłamstwem i oszczerstwami.

Są między tymi „hurrapatrjotami" sanacyjnymi ludzie, którzy zapłonęli patrjotyzmem „państwowym" dopiero z chwilą, gdy dorwali się mimo braku wszelkich kwalifikacyj albo z mizernemi kwalifikacjami, do dobrze opłacanych stanowisk. U wielu z nich całą treścią ich patrjotyzmu, a nieraz jedyną kwalifikacją jest głośne wołanie „niech żyje!" Wszak nawet p. woj. Lamot tak scharakteryzował pewien odłam dzisiejszych „patrjotów państwowych".

W szeregach tych „patrjotów państwowych" znajdujemy dość licznych Polaków, o małej wartości ze względu na ich ustosunkowanie się do zaborcy, a nawet takich, którzy zaborcom denuncjowali polskich działaczy, a dziś dla interesu przekształcili się na nowy typ „Polaka sanacyjnego". Znajdujemy tam także ludzi, którzy dla zysku wyzuli si ze swych dawn. przekonań. Są to ludzie, którym Polska demokratyczna jest wstrętną, marzący o Polsce arystokratycznej i monarchistycznej, w którejby odgrywali dominującą rolę, a „chamom" pozostawili robotę. I znaleźli się tam ludzie, którzyby w innych okolicznościach niczem nie byli, łaziki wegetujący na dorywczej jakiej robocie, specjaliści do wszystkiego i na każde zawołanie. Nie przeczymy, że w jakiemś dziwnem otumanieniu weszli tam też ludzie, skądinąd zacni i wartościowi, ale też słabi, którym imponuje srzaskający bicz, zarozumiałość i bezwzględność. Wszyscy oni zaczadzeni są czadem azjatyckim, wszyscy oni nie odczuwają ducha polskiego i polskiej tradycji, wszyscy zahipnotyzowani są „programem marsz. Piłsudskiego", choć go nie znają. Żal nam tych „ideowców sanacyjnych", którzy ubodzy duchem na ślepo wierzą, nie wiedząc nawet w co.

Zahipnotyzowani wloką się bezmyślnie tam, gdzie im każą iść — ślepi i zaślepieni wodzowie. Wiemy też dobrze, że są tam ludzie, którzy ani w żadne programy nie wierzą, ani o nie się nie troszczą, których programem jest własna korzyść. Niemniej liczni przymusowi sanatorzy wcale nie są zachwyceni działaniem sanacji i BB, szczególnie w sprawie brzeskiej i układu polsko-niemieckiego, a bardzo wielu jest między sanatorami takich zapalonych jedynkarzy, którzy dziś po cichu klną na sanację i BB siarczyście, że tak świetnie wywiązuje się z szumnych przyrzeczeń przedwyborczych. Pewnikiem jest, że wielu z „ideowych" sanatorów napewno nie będą śpiewali „pierwszej brygady", ni wołali „niech żyje", gdy z torbami wyjdą i na dziady pójdą, nawet do Madery za dziadkiem jechać nie będą mogli gdyż to za drogo. Lepiej do Palestyny, a żydki kupią majątki wasze, wykupią składy i będzie nowa Polska, nowy typ Polaka, Judeopolska, nowa pejsata ziemia obiecana. A Polaków zatrzyma się tylu, ilu będzie potrzeba na żydowskich fornali i pachołków. Lecz mocniejszy Bóg, niż pan Rymsza i sanacja.

Okrzyczany „front antyniemiecki" sanacyjny katastrofalnie zbankrutował, gdy sobie uprzytomnimy to wszystko, co dziś BB wyczynia w Sejmie, z zapoznaniem nawet żywotnych interesów polskości. Z sanacyjnych krzyków w obronie Pomorza kpią sobie Niemcy, bo wiedzą, że krzyki te nie wiele mają wartości, skoro w najważniejszych dziedzinach sanacja robi Niemcom jednocześnie na każdym kroku ustępstwa i prezenty.

Przypatrzmy się wreszcie trochę robocie poszczególnych sanatorów. Zdawaćby się mogło, że „hurrapatrjoci sanacyjni" są takimi przeciwnikami Niemców, jak krzyczą, a tymczasem fakta przekonują nas, że wielu z nich, najwybitniejsi wśród nich nawet wielce są uprzejmi dla Niemców i mniejszości, aniżeli dla Polaków, których, gdy nie idą na pasku, obrzucają obelżywemi przezwiskami, a nawet na podstawie „regulaminów" pakują do „Brześcia". Wiemy, że niejedni „wybitni sanatorzy" kumali się przy wyborach gminnych i miejskich z Niemcami przeciw Polakom. A gospodarka wielu sanatorów, czyż nie jest wręcz zniszczeniem polskich warsztatów pracy, przygotowaniem dla niemieckiej ekspansji gospodarczej? Spytajcie się w urzędach skarbowych, kasach komunalnych, Kasach Chorych, Ubezp. Krajowej, któż tam zalega z największemi sumami, a przekonalibyście się, że przeważnie wielu głośnych sanatorów. A cóż to sanatorzy czynią dla utwierdzenia i rozszerzania polskości na Pomorzu? Hałas, krzyki, pochody, hurra, niech żyje — a potem... pustka i niedołęstwo.

Jedną, tylko tę jedną zasługę musimy przyznać sanacji — jeżeli to sobie za zasługę poczytuje, a mianowicie to, potrafi „wzorowo" rozbijać organizacje pomorskie i oczyszczać Pomorze z Pomorzan. Wiemy, że za rządów p. Lamota, ojca chrzestnego pomorskiej sanacji, usunięto rodowitych Pomorzan ze wszystkich prawie stanowisk ważniejszych. Na starostwach siedzi bodaj jeszcze 3 Pomorzan, którzy przeszli na sanacyjną „wiarę". Inspektorów szkolnych mamy bodaj jeszcze 2, a w urzędach jakichkolwiek za dnia ze świecą szukaćby trzeba Pomorzan. Nawet już niższych funkcjonarjuszów wysyła się na kresy wschodnie lub do Kongresówki, by miejsce zrobili na Pomorzu dla „kulturtraegerów" z Małopolski szczególnie, nieraz takich, co nie znają najprymitywniejszych zdobyczy cywilizacji, których kultura na tem polega, że potrafią dużo gadać, a mało robić. Mądry strategik i polityk usiłuje pozyskać ludność tubylczą i na niej się oprzeć, wiedząc, że ona najlepiej zna teren, że weń wrosła i do niego jest przywiązana. Gdyby sanacji rzeczywiście chodziło o Pomorze i jego dobro, jak udaje i krzyczy, toby musiała o to dbać, aby rodowitych Pomorzan zadowalać, w nich zapał budzić, ich wedle kwalifikacyj na stanowiska powoływać, a dobierać z innych części Polski ludzi z najlepszemi kwalifikacjami zawodowemi i moralnemi, na stanowiskach, na któreby wykwalifikowanych Pomorzan tymczasowo znaleźć nie można. Pomorzanie bowiem z tradycji wielowiekowej i z krwi już posiadają specjalne zdolności do roztropnej i skutecznej walki obronnej przeciw „Drang nach Osten". Ale gadaj tu sanacji o gwiazdach, a ona myśli o gwiazdach orderowych.

I najprostszy nawet Pomorzanin wie i widzi marną robotę sanacji na Pomorzu i dla Pomorza, wie i widzi, że sanacja krzywdzi Pomorzan i Pomorze. Dlatego tem mniej tez zrozumieć może, że znaleźli się rodowici Pomorzanie, nawet inteligenci, którzy się opowiedzieli za sancją i ją ślepo opierają.

Na pociechę Pomorzanom pragnę powiedzieć: „Stójcie twardo, brońcie do upadłego wszystkich placówek, kształćcie młodzież, by zdobyła kwalifikacje, bo przyjdzie jeszcze czas na nas Pomorzan, bo my szkalowani Pomorzanie obronimy Pomorze, a nie krzykliwa sanacja! Gdy w r. 1920 grozili Pomorzu i bolszewicy i Niemcy, pomorscy „sanacyjni" dziś „zbawcy", jak dym uciekali z Pomorza, ale my wytrwaliśmy. Twardy my lud, nie daliśmy się Niemcom, nie damy się też sanacji! Niech sanacja krzyczy, niech nadyma się jak żaba, przyszłość Pomorza naszą jest i Pomorze jest nasze, nie sanacyjne.

Pomorzanin.

Poniedziałkowe posiedzenie Sejmu było także burzliwe.

Pogróżki generałów Składkowskiego i Galicy pod adresem opozycji.

Na samym początku poniedziałkowego posiedzenia Sejmu doszlo odrazu do gorszącego zajścia.

Na trybunę wszedł poseł Birkenmajer (BB) i zwrócił się do marszałka z prośbą o zarządzenie skorygowania tekstu stenogramu sobotniego posiedzenia. Chodzi mianowicie o incydent, jaki miał miejsce podczas mowy posła Galicy (BB) i okrzyk, wzniesiony przez posła Kaweckiego (Kl. Narod.), co spowodowało głośną awanturę.

Stenogram sejmowy zanotował, że pos. Kawecki na wspomnienie pos. Galicy o rozwiązaniu legjonu wschodniego wzniósł okrzyk: „Nie chcieliśmy służyć Niemcom". Natomiast pos. Birkenmajer twierdzi, że pos. Kawecki miał zawołać „Wyście służyli Niemcom!" Wobec tego poseł Birkenmajer prosi marszałka o sprostowanie stenogramu, gdyż klub BB nie może wyciągnąć należytych konsekwencyj z okrzyku pos. Kaweckiego, dopóki nie zostanie on urzędowo sprostowany w stenogramie.

Na to zrywa się pos. Kornecki (Kl. Nar.) i oświadcza, że siedział tuż przy pośle Kaweckim i słyszał dokładnie, iż zawołał on: „Nie chcieliśmy służyć Niemcom", a nie nic innego.

Pos. Birkenmajer: Pan łżesz!

Pos. Kornecki: Mogę na to przysięgać w sądzie.

Pos. Birkenmajer: To pan będzie krzywo przysięgać!

Wybucha wrzawa. —

Po chwili marsz. Świtalski oświadcza, iż prosi wszystkich posłów, którzy mają coś do powiedzenia w tej sprawie, aby złożyli w kancelarji sejmowej pisemne deklaracje, po których zbadaniu wyda decyzję, co do zmiany lub utrzymania stenogramu posiedzenia sobotniego.

Należy tu dodać, że okrzyk pos. Kaweckiego znajduje się w tem samem brzmieniu zarówno w urzędowym stenogramie sejmowym, jak i w tekście, zanotowanym przez stenografa do t. zw. djarjusza sejmowego. Nie ulega więc wątpliwości, że taki właśnie okrzyk padł, a nie inny.

W pierwszem czytaniu odesłano do komisji skarbowej projekt ustawy o poborze dodatku od niektórych podatków i opłat stemplowych, które dotychczas przewidziane były w ustawie skarbowej, a obecnie będą objęte w odrębnej ustawie skarbowej Dodatek ten 10 proc. pobierany będzie obecnie także od uposażeń służbowych.

Przystąpiono do dalszej dyskusji budżetowej, mianowicie do rozpatrzenia budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po przemówieniach referenta pos. Polakiewicza (BB) i pos. Ducha (BB) zabrał głos poseł Stefan Sacha (Kl. Narod.), który poruszył niedomagania naszej administracji i jej rolę w życiu publicznem. Ze szczególnym naciskiem podniósł sprawę b. posła Jana Kwiatkowskiego z Wejherowa.

Po pośle Sasze przemawiał p. Fijałkowski (Kl. Chł.).

Na posiedzeniu popołudniowem w dalszej rozprawie nad budżetem tegoż ministerstwa przemawiał nasamprzód pos. Meduna (BB), przedstawiciel ludności czeskiej, zamieszkałej w Polsce, który stwierdził, że rząd do organizacyj czeskich odnosi się przychylnie, subwencjonuje je i otacza opieką.

Duże przemówienie programowe, dotyczące kresów wschodnich, wygłosił pos. Hołówko (BB), który dowodził, że w opinji ludności miejscowej zaszła zmiana korzystna, że komunizm zanika, że niema tarć narodowościowych, że jeżeli chcemy być mocarstwem, musimy tam (!) usadowić Polskę i jej kulturę. Przeciwstawił się koncepcji ustaw językowych.

Bardzo znamienne przemówienie wygłosił min. Składkowski: Brześć, pacyfikacja, wybory, oto trzy baloniki, któremi politycy usiłują wpłynąć na opinję polską. Te trzy baloniki są już dzisiaj wytarte. Zaczęło się od tego, żeby Brześć i pacyfikacja były użyte dla trzeciego balonika, dla wyborów. Przekonali się jednak politycy, że ta rzecz nie idzie i przemalowano prędko balonik wyborczy na Brześć i puszczono go w górę. I jakiś czas szedł on nieźle. Przerzucały go wszystkie stronnictwa opozycyjne z wielką wprawą.

Przy charakteryzowaniu ugrupowań twierdzi p. Składkowski, że Stronnictwo Narodowe podawało balonik „pacyfikacja" Ukraińcom, a dalej insynuował, że ono zaczyna oskarżać rząd o uciskanie Niemców w granicach państwa. Zdaniem ministra, jest to potrzebne dla konjunktury Obozu Wielkiej Polski.

— „Zadaję sobie pytanie — mówił p. Składkowski — czy to jest pomieszanie pojęć, czy też wielkie nieporozumienie. Ja zaraz wydam sekret: To jest karnawał polityczny (oklaski BB), to są zapusty staropolskie i bal maskowy. Życzę panom, którzy się bawią, żeby się bawili ochoczo, ale intensywnie i prędko, dlatego, że karnawał się kończy popielcem, a nastanie popielec polityczny, kiedy wróci... Kto wróci, nie będę mówił, żeby nie mrozić zabawy. (Oklaski BB.)" —

Następnie bardzo szeroko omawiał p. Składkowski zjazd centrolewu, ale już w tych roztrząsaniach nie było mowy o zapustach ani o popielcu. Ostatni ustęp poświęcił osobie J. Piłsudskiego i tu przyznał nakoniec, że BB jest... stronnictwem. „Piłsudski — mówił p. Składkowski — kieruje naszem stronnictwem, które Żuławski nazwał uprzywilejowanem. Ten stan rzeczy, który istnieje w Polsce, jedni nazywają faszyzmem, inni dyktaturą. Jabym ten fakt brał bardziej po polsku. Polska rozwijała się najciężej genjuszami ludzi, którzy podbijali ją wysoko w oczach świata. Swego czasu Polska przeżyła epokę kanclerza Zamoyskiego, a jestem przeświadczony, że rozwija się ona i potężnieje w epoce Józefa Piłsudskiego." —

Pos. gen. Galica (BB) dotknął również roli J. Piłsudskiego w Polsce. „Są ludzie — mówił — którzy czekają na jego śmierć, ale liczcie się z tem, że on nie zamknie oczu, dopóki warcholstwu w Polsce jakiemikolwiek środkami nie urwie łba. (Brawa BB.) Jeżeli nie użył teraz ostatecznych środków, to tylko dlatego, że wygrał wojnę wewnętrzną i od tego czasu drogą legalną budował naszą Ojczyznę. My wasze głosy traktujemy tutaj jako ostatnie podrygi." (Brawa BB.)

Przystąpiono zkolei do rozpraw nad budżetem min. sprawiedliwości. W toku dyskusji zabrał głos pos. Nowodworski (Kl. Nar.).

P. Nowodworski (Kl. Narod.) stwierdza, że wydatki ministerstwa w porównaniu z potrzebami ograniczone są do ostatnich granic i należy życzyć, aby jak najszybciej mogły być powiększone, bo magistratura polska jest zbyt skąpo uposażona, a wówczas, gdy lokale sądowe uniemożliwiają jakąkolwiek pracę, na budownictwo przeznacza się zaledwie 800 tysięcy złotych. Budowa w Warszawie centralnego sądu grodzkiego jest koniecznością.

W dziedzinie wymiaru sprawiedliwości są błędy, które możnaby odrazu usunąć przy zmianie systemu. Od kilku lat daje się zauważyć coraz większa ingerencja władzy wykonawczej i wpływ polityki na sądownictwo. Wprowadzona przez p. Cara możliwość czasowej usuwalności sędziów z pozostawieniem mianowania uznaniu władzy wykonawczej, wytworzyła sytuację taką, że niektórzy sędziowie z obawy zniszczenia swej egzystencji przestali być właściwie niezależnymi. „Nie wysuwam ogólnych zarzutów przeciw sądownictwu — mówił pos. Nowodworski — stwierdzam publicznie, że w olbrzymiej większości spełnia ono zaszczytnie swe obowiązki, lecz jednostki słabsze obniżają wymiar sprawiedliwości, wywołując narzekania, a nawet zgorszenie. Dość przytoczyć ustosunkowanie się obecnego ministra do sprawy brzeskiej, wypadek ze śmiercią adwokata Korenfelda, poprzedzony ironicznem zachowaniem się sędziego itd. W sądach tworzy się specjalne komplety do procesów politycznych i konfiskat prasowych.

Kwestja konfiskat nabiera charakteru wprost przerażającego. Wolność prasy stała się iluzoryczną i choć są sądy, które nie zatwierdzają konfiskat, to jest również wydział ustny sądu okręgowego w Warszawie, kierowany przez p. Neumanna, w którym specjalnym komplecie pod jego przewodnictwem wszystkie konfiskaty są zatwierdzane. To doprowadzić może do prasy tajnej. Zachwianie niezależności sędziów zaś doprowadzić może do wątpliwości, czy mamy jeszcze sądy. Obecna polityka ministerstwa jest z gruntu błędna i może strącić na bezdroża chlubne tradycje sądów polskich. A sądy na bezdrożu, to zguba państwa."

Min. Michałowski zapewnił, że p. Neumann jest i będzie wiceprezesem VIII wydziału sądu okręgowego do czasu objęcia urzędowania przez nowego wiceprezesa. Zapewniał, że do zatwierdzania konfiskat pism nie tworzy się nowych kompletów, wreszcie zapewnił, iż mu nic nie wiadomo o tem, aby artykuł konstytucji, stanowiący o niezawisłości sądów — był zniesiony.

Uwolnieni!

Sąd berliński wydał wyrok uwalniający obu hitlerowców Güntża i Schnacka, oskarżonych o znieważenie w maju r. ub. w czasie wycieczki do miejscowości Mehrol, portretu prezydenta Hindenburga.

Napad bandycki na dwór.

Dzięki dzielnej postawie niewiasty napastników unieszkodliwiono.

Do dworu p. St. Kalksteinowej, właścicielki majątku Rempkowo w pow. pułtuskim, onegdaj w nocy wypchnąwszy szybę w oknie wdarło się dwóch zamaskowanych drabów.

Obudzona ze snu p. Kalksteinowa, usłyszawszy szery w sąsiednim pokoju, zapomocą zainstalowanych dzwonków, zaalarmowała służbę domową, sama zaś uzbroiła się w rewolwer i oczekiwała wejścia złoczyńców do sypialni.

Po chwili dwaj nieznajomi w maskach weszli do sypialni i od progu wystrzelili do stojącej naprzeciw kobiety. Strzał chybił.

Pani Kalksteinowa w obronie własnej odpowiedziała również strzałami. raniąc ciężko jednego z bandytów. Na odgłos strzelaniny wpadła do mieszkania służba uzbrojoną w karabiny, ujęła włamywaczy i osadziła ich w zamknięciu do chwili przybycia policji. Okazało się, że jeden z nich, mianowicie ranny, jest notowanym i karanym już kilkakrotnie złodziejem. — Jest to St. Porzechowski, a kompan jego A. Skwarczyński.

Obu włamywaczy osadzono w więzieniu pułtuskiem.

Krwiożerczy tubylcy.

We wsi Thippampatti, w okolicach Madury, znaleziono w domu pewnego urzędnika 14 osób zamordowanych uderzeniami noża lub zastrzelonych. Fakt ten jest komentowany jako dowód dzikości i okrucieństwa tubylców z plemienia Kaliar, których przodkowie odznaczali się niezwykłą krwiożerczością.

Nie wybrano sanatora.

Na piątkowem wieczornem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Katowic w tajnem głosowaniu wybrano ponownie większością głosów, przewodniczącym Rady p. Piechulka (Ch. D.), a na zastępcę p. Cichonia (Niemiec). Po ogłoszeniu wyniku głosowania radni sanacyjni opuścili salę obrad.

Nominacja gen. Weygand'a.

Generał Weygand został mianowany wiceprzewodniczącym najwyższej rady wojennej oraz inspektorem głównym armji na miejsce marszałka Petain'a, któremu powierzono zadanie koordynowania prac akcji przygotowawczej, zabezpieczającej przeciwko atakom powietrznym.

Przemówienie Papieża przez radjo.

Wielkiem świętem nie tylko dla radjofonji światowej, ale i dla całego świata chrześcijańskiego będzie bliska już chwila, w której po raz pierwszy na falach eteru da się słyszeć słowo Namiestnika Chrystusowego, Papieża Piusa XI, który ze stolicy Piotrowej wygłosi mowę „urbi et orbi" przed mikrofonem.

We czwartek, dnia 12 lutego br. od godz. 17 do 18 Polskie Radjo transmitować będzie bezpośrednio z radjostacji watykańskiej uroczystą akademję ku czci Ojca św., zorganizowaną z okazji dziewiątej rocznicy Jego koronacji. Akademja ta, uświetniona przemówieniem Ojca św., transmitowana będzie przez wszystkie rozgłośnie krajowe i przez radjostacje całej Europy.

Awantura w bufecie sejmowym.

Poseł Kleszczyński z B. B. znieważył czynnie posła Niedziałkowskiego z PPS.

W poniedziałek w godzinach południowych w bufecie sejmowym podszedł do pos. Niedziałkowskiego z PPS. pos. Kleszczyński z BB. i zwrócił się do niego ze słowami:

— Pan mnie obraził w swoim dzienniku!

— Nie wiem kiedy i nie wiem, o co chodzi, — odparł zdziwiony pos. Niedziałkowski.

— We wczorajszym numerze „Robotnika", porównał mnie pan z Puryszkiewiczem (przywódcą skrajnie reakcyjnego ugrupowania w Dumie rosyjskiej za czasów carskich, czyli t. zw. „czarnej sotni". Przyp. red.)

— Wprawdzie ja tej notatki nie pisałem, ale jako naczelny redaktor „Robotnika", biorę odpowiedzialność za wszystko, co drukujemy. Służę panu satysfakcją honorową, jeżeli pan sobie tego życzy.

P. Kleszczyński znieważył p. Niedziałkowskiego, na co zaatakowany rzucił mu swoją wizytówkę.

Podczas przerwy obiadowej został ogłoszony komunikat PPS. o zajściu.

Komunikat brzmi następująco:

— „Związek Posłów PPS" stwierdza, że napad pana Kleszczyńskiego z Be-Be, znanego na terenie sejmowym z dzikich wystąpień, uwłaczających godności ludzkiej, na prezesa „Związku Posłów P. P. S." posła Niedziałkowskiego, jest aktem bandytyzmu politycznego.

Wobec tego „Związek Posłów P. P. S." zakazuje towarzyszowi Niedziałkowskiemu szukania tak zwanej „satysfakcji honorowej" i poleca skierować sprawę do sądu państwowego". —

Aresztowanie Taraszkiewicza w Tczewie.

Tym razem już chyba nie będzie „zwolniony czasowo" z więzienia?

Sanacyjny lejborgan „Kurjer Poranny" podaje w wydaniu wtorkowem, że w piątek ubiegłego tygodnia b. poseł Taraszkiewicz wsiadł w Gdańsku do pociągu pośpiesznego, idącego przez Tczew, aby się udać do Rygi.

W Tczewie pociąg ten stoi 4 minuty.

W czasie postoju pociągu na tej stacji komisarz policji Skalski, pełniący tego dnia służbę, przeprowadzał kontrolę dokumentów.

Pomimo, że Taraszkiewicz udawał obywatela czechosłowackiego i przemawiał po niemiecku, Skalski, który pamiętał go z procesu politycznego „Białoruskiej Hromady", poznał Taraszkiewicza.

Komisarz zażądał od podejrzanego pasażera dokumentów i wezwał go do udania się na posterunek policji dworcowej. Tam przeprowadzono badanie i rewizję osobistą, która dała sensacyjne wyniki.

Ze znalezionych przy T. kompromitujących dokumentów wynikało, że chciał on jechać przez Rygę do Moskwy, dokąd wezwał go „Komintern" za pośrednictwem Raka-Michajłowskiego. Taraszkiewicza czekała w Sowietach „misja" organizowania band dywersyjnych przeciwko Polsce na terenie Białorusi bolszewickiej.

T. aresztowano i pod silną eskortą odwieziono do Warszawy.

(Jak wiadomo T. został wyrokiem w procesie „Białoruskiej Hromady" skazany na 10 lat ciężkiego więzienia. Niewiadomo, dla czego zwolniono go czasowo w ubiegłym roku, tuż przed wyborami. T. udał się wraz z kolegami do Wilna, skąd drapnął do Bolszewji, a obecnie wrócił do Gdańska i w Tczewie został aresztowany po raz drugi.)

Na wiosnę zabity zostanie w Warszawie poseł sowiecki?!

Sensacyjne rewelacje pisma angielskiego o przygotowanych przez Sowiety prowokacjach.

Współpracownik londyńskiego pisma „Daily Express", Catcham, który już drugi raz przybywa do Sowietów i ostatnio spędził tam rok, ogłasza niezmiernie interesujące artykuły, w których odmalowana jest cała groza położenia, w jakiem znalazła się Rosja Sowiecka.

„Nad całym krajem — pisze angielski dziennikarz — zawisła groźba nieuniknionej wojny. Mówi o niej sama władza sowiecka, zaznaczając, iż wszystko zacznie się od zbrojnego konfliktu z Polską".

Na czem oparte są rachuby i przewidywania Kremla, najlepiej odzwierciedla rozmowa, którą dziennikarz angielski miał z pewnym, bardzo wybitnym urzędnikiem sowieckiego komisarjatu dla spraw zagranicznych tuż przed swoim wyjazdem.

„Ani Polska, ani Rumunja, ani Francja, ani Anglja, — miał oświadczyć ów dygnitarz sowiecki, — nie wypowiedzą wojny Sowietom, natomiast w Moskwie są przekonani, iż wkrótce, bo już na wiosnę, kiedy stopnieją śniegi na drogach, na ulicach Warszawy... zostanie zabity już drugi poseł sowiecki. Jednocześnie na granicy sowiecko - polskiej wybuchnie jakiś incydent i wtedy bolszewicy będą musieli rozpocząć wojnę".

Takie oto słowa, wypowiedziane przez wysokiego urzędnika sowieckiego, zanotował dziennikarz angielski.

Zdumiewające! Więc w Moskwie zgóry wiedzą o tem, co może się stać na wiosnę, „kiedy stopnieją śniegi" w Warszawie?... Zgóry skazują na śmierć swego posła?!

Jakich cech wiarogodności nabiera wobec tego w związku z temi „przewidywaniami" opowieść Biesiedowskiego, dotycząca planowanego przez czekistów sowieckich zamachu w Warszawie podczas pobytu zmarłego marszałka Focha, kiedy w liczbie ofiar wybuchu, miał się znaleźć również i poseł sowiecki!

Reprodukując tę rozmowę z „dygnitarzem sowieckim", dziennikarz angielski dodaje, że nigdy jeszcze nie udało mu się słyszeć z ust przedstawicieli władzy sowieckiej równie cynicznego i prowokacyjnego wyznania.

Catcham oświadcza, iż oczywiście ze strony sowieckiej nastąpią oficjalne zaprzeczenia, gdyby jednak usiłowano zadać kłam autentyczności przytoczonej przez niego rozmowy, wówczas ogłosi on nazwisko tego wysokiego urzędnika sowieckiego komisarjatu dla spraw zagranicznych, który był tak „jasnowidzący".

Echo wyborów.

Rozprawa sądowa przeciw p. red. Czerwińskiemu.

Na ubiegłą sobotę, d. 7 bm., wyznaczoną była w tut. Sądzie Grodzkim rozprawa sądowa z oskarżenia Policji Państwowej przeciwko redaktorowi „Gazety Wąbrzeskiej" p. A. Czerwińskiemu o występek z § 113 k. k. (stawianie oporu władzy przy użyciu siły fizycznej), jakiego miał się rzekomo dopuścić na wiecu bebechów w Ryńsku w dniu 9. listopada ub. r., kiedyto p. kom. Biniaś rozkazał bezpodstawnie zupełnie, a tylko dla „utrzymania swej powagi urzędowej" p. Czerwińskiego aresztować i osadzić w areszcie w Ryńsku.

Na rozprawę wezwani byli dwaj świadkowie oskarżenia, z których stawił się tylko jeden. Przed wszczęciem przewodu sądowego p. red. Czerwiński stwierdził, że zarzucanego mu występku się nie dopuścił i zgłosił wniosek o powołanie na świadków obecnych na sali pp. Z. Czarnotę-Bojarskiego i Tadeusza Piszcza. Sąd do wniosku się przychylił.

Przesłuchiwany następnie świadek oskarżenia p. Fr. Majewski z Ryńska, przedstawiwszy zajście na wiecu Be-Be z dnia 9. listopada, stwierdził kategorycznie i stanowczo, podkreślając to kilkakrotnie że p. Czerwiński oporu policji nie stawiał. Wobec takiego stanu sprawy, powstałego na skutek zeznania świadka oskarżenia, co należy z naciskiem podkreślić, zastępca oskarżyciela p. przodownik Krawczyk wniósł o odroczenie rozprawy do czasu ponownego powołania drugiego świadka oskarżenia poster. Wiszczaka, który w międzyczasie został z Ryńska przesiedlony. Sąd wniosek ten uwzględnił i rozprawę odroczył.

W każdym bądź razie z powyższego widać na podstawie zeznania świadka oskarżenia, że fakt zarzucanego p. Czerw. występku nie miał miejsca. Ale samo wniesienie skargi dobitnie wykazuje, że administracja stoi na usługach sanacji, rozwścieklonej o niepomyślny dla siebie wynik wyborów w naszym okręgu. Nie udało się w okresie wyborczym wszystkich działaczy narodowych w okrąglaku zamknąć, to usiłuje się wywrzeć na nich zemstę chociażby przez wnoszenie nieuzasadnionych skarg i niepotrzebne wytaczanie procesów.

J. I. Kraszewski. 112

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— A tymczasem królową stała Faustyna. Król ma nałogi, fe! a nie ma oczów, ni smaku. Śpiewa mu głosem ochrypłym, włosów połowę ma siwych. Cóż z tego? ona diva, a my komparsy!

Z boleścią domówiła tych słów.

— Słuchaj, Tereso — rzekł Brühl. — Nie rozpaczaj, to się zmieni. Faustyna wróci do domu, ty zostaniesz.

— Wolałabym przeciwnie! — mruknęła Teresa i zamilkła nagle.

— Dziś niema czasu mówić o tem — odezwał się Brühl. — Za chwilę, tylko co nie słychać, ktoś zapuka do bramy. Niech go stary Beppo wpuści. Nie mogłem swobodnie, niepostrzeżony rozmówić się z padre Guarinim, przyjdzie tutaj. Daj mu co słodkiego, tylko nie ust twoich, które są najsłodsze, i zostaw nas samych.

Teresa słuchała obojętnie; potem jakby zmuszona do posłuszeństwa, wstała z sofki i gnuśnie poszła ku drzwiom, wołając starą matkę, której kilka słów szepnęła. Brühl niecierpliwie przechadzał się po pokoju, patrząc w ziemię.

Teresa zwróciła się, spojrzała nań i poszła znowu na swe miejsce.

Głuche uderzenie do furtki zaledwie usiadającą poruszyło. Wstała, gotując się na przyjęcie Guariniego, rozpatrując po izbie, którą sprzątać dopiero zaczęła.

Żwawy krok dał się słyszeć na wschodach, długa twarz jezuity, nos jego spuścisty i dobroduszny uśmiech dał się widzieć na progu.

Zobaczył krzątającą się Teresę.

— Porzućże! — zawołał. — Jam nie gość, ja u moich w domu. Beppo mnie w rękę pocałował, stara o mało nie uścisnęła, aż mi lżej, gdym ze współwyznawcami.

Teresa także pocałowała w rękę ojca, co mogła zabrała i znikła.

Brühl szybko się zbliżył do Guariniego.

— A cóż? — zapytał. — Jedzie? nie jedzie?

— Jedzie — rzekł, śmiejąc się, ojciec. — Król sam mu powiedział, że powinien się rozerwać po pracy. Rozumiesz mnie? — rozśmiał się. — — Nadzwyczaj zręcznie rzecz była osnuta. Nigdybym się nie spodziewał, ażeby królowa tak potrafiła dysymulować. Z największem współczuciem dla niego namówiła króla, aby go sam do tego zachęcił. „Wiem, rzekła, że ci Sułkowskiego brak będzie, że zatęsknisz po nim... my ci go nie potrafimy zastąpić, ale on się zabija tą pracą. On stworzony na żołnierza, do życia czynnego... niech sobie spocznie, niech się przejedzie i powącha prochu: wróci odmłodzonym". Król w rękę pocałował za to królowę i ucieszył się z jej współczucia dla przyjaciela... Dziś jeszcze rozkażę Sułkowskiemu jechać i dam mu piękny wiatyk na podróż. Nie trzeba żałować na to pieniędzy; niech jedzie! niech jedzie! — zawołał o. Guarini.

Brühl mu wtórował.

— Niech jedzie!

— Zabawi kilka miesięcy, — mówił padre — będziemy mieli dosyć czasu, aby przygotować odprawę. Król się odzwyczai od niego.

Brühlowi twarz się wyjaśniła.

Przez ten czas, ja wam nie potrzebuję mówić, co do czynienia macie — dodał Guarini. — Wy nie potrzebujecie działać przeciwko niemu osobiście, toby było szkodliwem. Zostawcie to królowej i mnię; Sułkowski dość swoją dumą narobił tu sobie nieprzyjaciół: jak skoro ludzie spostrzegą, że szczęście może się odwrócić od niego, pomogą nam nieproszeni. Wam należy dotrwać wiernym przyjacielem do końca.

— Tak też myślałem — odezwał się Brühl. — Będę nawet czekał, aż mi o wyjeździe powiedzą, a może zlekka przeciw niemu protestował, dowodząc, że mi się bez Sułkowskiego obejść będzie trudno.

— Doskonale! — zawołał Guarini. — Al nemico il ponte d'oro fugge.. Gdy król zażąda pieniędzy, sypcie

— Choćby ostatnie — odezwał się Brühl i zatarł ręce, a potem, jakby sobie przypomniał obowiązek, księdza uścisnął i w rękę pocałował.

— Lontano dagli occhi, lontano dal cuore — pomrukiwał padre powoli. — Król się oduczy od niego, a wy mu go zastąpicie.

Zaczęli chodzić po pokoju obaj Padre jednak był zamyślony.

— Żonę zostawia, będzie mu donosiła — rzekł cicho.

— Koło niej trzeba mieć ludzi.

Dosyćby było jednego — uśmiechnął się Guarini. — Ale tam to ponoć trudno... a i kandydata na tę funkcję znaleźć mi niełatwo

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czwartek: Eulalji P.
Piątek: Jana i Dobrosława Mm

⊙ **Ślub.** Wczoraj o godzinie 17.00 w kościele parafjalnym w Wąbrzeźnie pobłogosławiony został przez księdza wikarjusza Mówińskiego związek małżeński pomiędzy p. Febronją Kopczyńską, córką właściciela fabryki powozów p. J. Kopczyńskiego, z panem Stanisławem Żukiewskim z Wielkiego Pułkowa.

Redakcja „Gazety Wąbrzeskiej“ przesyła młodej parze szczere życzenia błogosławieństwa Bożego we wspólnem pożyciu małżeńskiem.

⊙ **Srebrne gody małżeńskie.** Jutro, we czwartek obchodzić będą srebrny jubileusz 25-lecia pożycia małżeńskiego p. Władysław Małkowski, mistrz koszykarski i obywatel m. Wąbrzeźna z małżonką.

Szanownym jubilatom redakcja pisma naszego przesyła serdeczne życzenia pomyślności i błogosławieństwa Bożego na dalszej wspólnej drodze życiowej i doczekania się złotych godów.

⊙ **Uwaga Kulig z Wąbrzeźna do Radzyna!** Organizuje się urządzenie w przyszłą niedzielę, dnia 15 bm. kuligu z Wąbrzeźna do Radzyna. Zbiórka uczestników na Rynku w Wąbrzeźnie o godzinie 1,30 po południu. Po wspólnej kawce w Radzynie powrót około godz. 5-tej. Dla trzech najpiękniej udekorowanych sań przeznacza się nagrody. O jak najliczniejszy udział w kuligu uprasza Komitet.

⊙ **Zabawa karnawałowa Związku Oficerów Rezerwy Koło Wąbrzeźno** odbędzie się w sobotę, dnia 14 lutego na sali p. Kaczyńskiego (hotel „Dwór Wąbrzeski“). Komitet czyni zabiegliwe starania naokoło zorganizowania balu, który, z uwagi na skrupulatne jego przygotowanie oraz autorytet, jakiem się cieszy Koło Związku Oficerów Rezerwy budzi ogólnie wielkie zainteresowanie i stanowić będzie napewno „clou“ tegorocznego karnawału. Spodziewać się więc należy, że z tych względów w sobotę na balu Oficerów Rezerwy nie zbraknie nikogo z zaproszonych, tem więcej, że dochód z balu przeznaczony jest na najbiedniejszych naszego miasta.

⊙ **Zakończenie karnawału** z mnóstwem niespodzianek odbędzie się w sobotę w salach hotelu „Pod białym orłem“. Komitet uprasza wszystkich, którzy dotychczas zaproszeń nie otrzymali, o zwrócenie się do hotelu „Pod białym orłem“ celem odebrania zaproszeń.

⊙ **Oświadczenie straży ogniowej w Wąbrzeźnie.** W związku z notatką w numerze 17 „Gazety Wąbrzeskiej“ o pożarze u p. Piskora w ul. Grudziądzkiej zjawił się w redakcji naszego pisma naczelnik straży ogniowej w Wąbrzeźnie i złożył następujące oświadczenie.

W „Gazecie Wąbrzeskiej“ z dnia 10. lutego 1931 r. ukazała się notatka, dotycząca pożaru u gospodarza p. Piskora w Wąbrzeźnie, która zawierała zdanie, że „straż ogniowa dość późno przybyła na miejsce pożaru“. Stwierdzam, że 1) straż ogniowa przybyła z opóźnieniem dlatego, że musiała czekać na konie do sikawki, **które nawet p. Piskor sam przysłał.**

2) Trębacza w razie pożaru nie zawsze można na miejscu dostać, gdyż jeden jest urzędnikiem i nie może w czasie urzędowania rzucać wszystkiego, aby alarmować. Sam naczelnik straży ogniowej nie jest w stanie wszystkie funkcje pełnić i sam poczynić wszystkie przygotowania.

3) Zamówioną została dla straży ogniowej syrena alarmowa w zakładach miejskich w Gnieźnie. Uchwaloną została na zakupienie tej syreny kwota 300 zł. w budżecie Wydziału Powiatowego i suma ta przekazaną została do zakładów miejskich w Gnieźnie. Ponadto, na ten sam cel, tj. na zakupienie syreny, uchwaliła Rada Miejska przy ustalaniu budżetu na rok 1929/30 kwotę 1500 złotych, z czego miasto wpłaciło dotychczas zakładom miejskim w Gnieźnie tylko 300 złotych. W imieniu straży ogniowej zapytuję się Rady Miejskiej, na co zużytkowano resztę uchwalonych pieniędzy, gdyż komisja straży ogniowej, wysłana do zakładów miejskich w Gnieźnie po syrenę alarmową, spotkała się tam z odpowiedzią, że syrena zostanie dostarczoną dopiero po uregulowaniu całej należności, która dotąd nie jest uiszczoną. Komisja ta przez to naraziła się na przykrą kompromitację tak w zakładach miejskich jak i u obywateli m. Gniezna.

Naczelnik Straży Ogniowej
w Wąbrzeźnie.

Niewątpliwie powyższe skargi straży ogniowej nie są pozbawione słuszności, a fakty wyżej wyłuszczone, są w wysokim stopniu źródłem częstych niedomagań, które nie pozwalają straży ogniowej wypełniać jej szlachetnych i wymagających wielkiego poświęcenia obowiązków. W interesie więc tak straży jak i obywatelstwa, które pracę straży ogniowej zawsze należycie ocenia, należałoby niedomagania te usunąć.

⊙ **Baczność sokoli!** Dziś w środę dnia 11. II. o godzinie 19-tej odbędą się **ćwiczenia oddziału męskiego** w sali gimnastycznej.

Czołem! Naczelnik.

⊙ **Autobusy jeszcze nie kursują** podobno z powodu zasp śnieżnych na szosach. Skarżą się na to liczni obywatele, którzy stale z międzymiastowej komunikacji autobusowej korzystali i zdołali się do niej już przyzwyczaić. Oczekiwać należy, że normalny ruch autobusowy zostanie wnet podjęty.

⊙ **Zebranie Stowarzyszenia Lokatorów** odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 15 bm. o godzinie 1,30 w „Strzelnicy“. Na porządku dziennym ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd.

⊙ **Tow. Cyklistów „Pogoń“** urządza w sobotę wieczorek familijny w „Strzelnicy“ Bractwa Strzeleckiego.

⊙ **Baczność lokatorzy!** Stowarzyszenie Lokatorów podaje do wiadomości, że sekretarjat mieści się przy ul. Grudziądzkiej nr. 2. Zgłoszenia na członków przyjmuje się tamże i u p. Stępniewskiego, Rynek.

⊙ **Doroczne walne zebranie Stow. Kat. Młodzieży Żeńskiej** odbyło się w niedzielę o godz. 1,30 w salce parafjalnej przy licznym udziale członkiń. Przewodniczył walnemu zebraniu ks. patron Wielewski. Członkinie ustępującego zarządu zdawały sprawozdanie ze swej całorocznej działalności, a prezeska p. M. Sigurska z działalności Stowarzyszenia w roku ub.

W lutym 1930 r. odbył się w sali „Dworu Wąbrzeskiego“ wieczorek karnawałowy, urządzony przez Stowarzyszenie, a w dniu 11 maja majówka przy udziale wszystkich członkiń. W dniu 25 maja odbyło się „święto druhen“, z okazji którego wszystkie członkinie podczas uroczystego nabożeństwa przystąpiły do Stołu Pańskiego. Po południu odbyła się w salce parafjalnej akademja, na której program złożyło się przedstawienie, śpiewy i deklamacje. W czerwcu ub. r. brała udział delegacja Stowarzyszenia w zjeździe druhen w Tczewie. W „Ognisku“ Stowarzyszenia zainstalowane zostało radjo, z którego członkinie codziennie bardzo chętnie korzystają. Bibljoteka liczy 209 tomów dzieł treści naukowej i beletrystycznej. W mies. lipcu odbyła się wycieczka do Lipnicy i Golubia oraz druga wycieczka do muzeum p. Mieczkowskiego w Niedźwiedziu. W listopadzie odbył się wieczorek w salce parafjalnej, urozmaicony śpiewami, deklamacjami, muzyką orkiestry mandolinowej itp. a w okresie Bożego Narodzenia obchód gwiazdkowy. Ponadto urządziło Stowarzyszenie kurs tkactwa domowego oraz lekcje gry na mandolinach dla członkiń.

Po sprawozdaniach walne zebranie uchwaliło absolutorjum ustępującemu zarządowi i przystąpiło do wyborów nowego. Wybrane zostały: **p. Marja Sigurska — prezeską** (ponownie); **p. Janina Mikulska** — w-prezeską; **p. Helena Gantkowska** — sekretarką, zastępczynią p. Stef. Heldtówna, skarbniczką p. Agn. Szczygielska. O godz. 3-ej ksiądz patron solwował zebranie.

⊙ **Współwłaściciele przedsiębiorstw przemysłowych mogą pracować bez świadectw przemysłowych.** Przy wydawaniu świadectw przemysłowych, władze skarbowe traktowały współwłaścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i rzemieślniczych, jako pracowników, żądając wskutek tego wykupywania wyższej kategorji patentów. Sąd Najwyższy obalił to stanowisko, a ministerstwo skarbu wydało odpowiedni okólnik, uzgodniony z zapatrywaniami sądu. Kilka dni temu Sąd Najwyższy wydał w identycznej sprawie wyrok, potwierdzający jeszcze raz to stanowisko, wobec czego obecnie **może pracować kilku czy kilkunastu nawet współwłaścicieli wspólnie bez świadectwa przemysłowego, o ile zatrudniają tylko jednego pracownika.** Również i członkowie rodziny właściciela nie powinni być wliczani do liczby osób, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych i rzemieślniczych.

⊙ **Przesunięcie terminu składania zeznań o dochodzie.** Urząd Skarbowy w Wąbrzeźnie podaje do wiadomości ogólnej poniższe rozporządzenie p. ministra skarbu z dnia 23. stycznia 1931 roku w przedmiocie przesunięcia na rok 1931 terminu do składania zeznań o dochodzie z art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Na podstawie ustępu drugiego art. 120 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. nr. 50 z r. 1925 poz. 411) zarządza się co następuje:

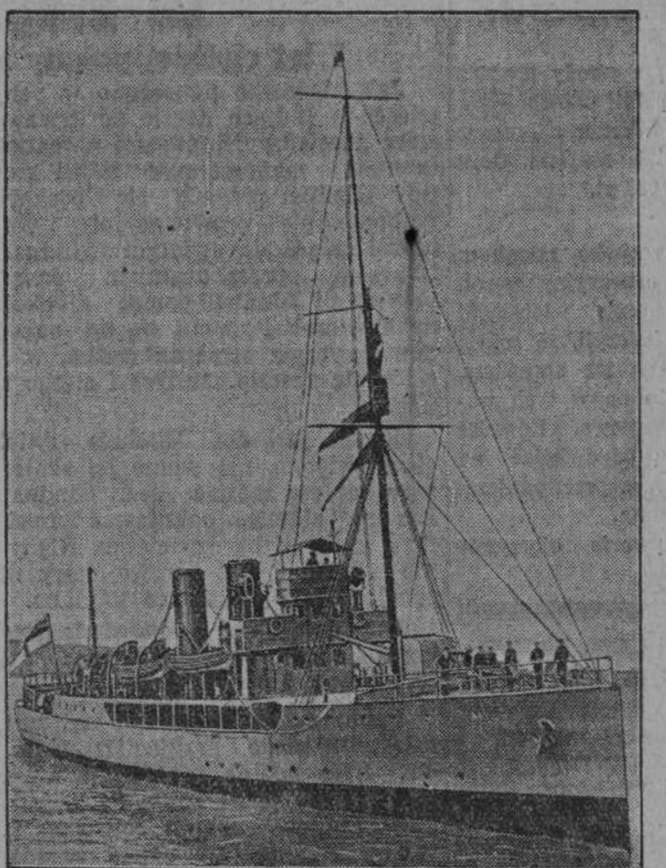
§ 1. Termin do składania przez osoby fizyczne i wypadki wakujące (nie objęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. nr. 50 z r. 1925 poz. 411) — **przesuwa się na rok podatkowy 1931 z dnia 1. marca do dnia 1. maja 1931 r.**

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(—) Ignacy Matuszewski
Kierownik Ministerstwa Skarbu.

Rozporządzenie powyższe podaje się do wiadomości.

(—) Grzywacz,
naczelnik Urzędu Skarbowego.



Swiadek trzęsienia ziemi w N. Zelandji.

Podczas strasznego trzęsienia ziemi w Napier leżała tam na kotwicy kanonierka angielska „Veronica“ Olbrzymia fala uniosła statek daleko od brzegu, lecz naszczęście nie uszkodziła go. Statek ten pierwszy drogą iskrową zawiadomił świat o strasznem trzęsieniu ziemi a później załoga jego brała udział w ratowaniu ofiar w gruzach miasta Napier.

⊙ **Kino „Słońce“** wyświetla dziś i jutro potężny film morski, zrealizowany z ogromnym nakładem kosztów, na tle walk floty angielskiej i niemieckiej w wojnie światowej pt. „Wilki i szakale morza“ („Okręty — pułapki“). Na scenie popisy trupy piesków.

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski“** wyświetla w środę i czwartek wspaniały film pt. „Miłostki królewskie“ z Lią Marą w roli tytułowej. Ponadto obszerny nadprogram oraz po seansie występy na scenie znanego liliputa-humorysty z nowym repertuarem.

⊙ **Podatki w lutym.** Min. skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w b. m. płatne są podatki:

1) w ciągu lutego — wpłata państwowego podatku od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za IV kwartał 1930 roku, tudzież podatku od lokali za I. kwartał 1931 roku;

2) do 15 lutego — zaliczka miesięczna na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w styczniu br. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I—V kategorji prowadzące prawidłowo księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

3) do 28 lutego — wpłata raty na poczet zaległości podatku majątkowego w wysokości 0,3 proc. wartości majątku w II i III grupie kontyngentowej, przyjętej za podstawę wymiaru tego podatku;

4) do dnia 7 lutego — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, potrącony w ciągu stycznia 1931 r.

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w lutym, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze, również z terminem płatności w tym miesiącu.

Rada miejska stolicy będzie rozwiązana?

Stanowcze zapewnienia dzienników sanacyjnych.

Prasa sanacyjna podała wiadomość, jakoby od 1 kwietnia br. miał być ustanowiony komisarz rządowy dla m. Warszawy. Ze sfer kompetentnych zapewniają, że wiadomości te są zupełnie bezpodstawne.

Pomimo zaprzeczeń, które się ukazały w tej sprawie, wtorkowa poranna prasa sanacyjna donosi, że rada miejska stolicy będzie rozwiązana i że mianowanie nowego komisarza nastąpi już dnia 21 lutego **b. r.**

Jako kandydatów na to stanowisko dzienniki sanacyjne wymieniają b. wyższego urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych Strzeleckiego i dyrektora departamentu ogólnego tegoż ministerstwa Zabierzowskiego, nadmieniając, że już przedtem krążyły pogłoski o ustąpieniu p. Zabierzowskiegg, który ma opróżnić miejsce dla przebywającego obecnie na urlopie p. Kaweckiego, dotychczasowego naczelnika wydziału bezpieczeństwa w M. S. Wewn.

Utworzenie Syndykatu Hurtowni Kolonjalno-Spożywczych.

Grudziądz, 9. 2. Tel. wl.

W poniedziałek odbyło się zebranie konstytucyjne „Syndykatu Hurtowni Kolonjalno-Spożywczej“ przy udziale około 60 delegatów, przedstawicieli różnych firm z Pomorza, Poznańskiego i Śląska.

Obrady rozpoczęły się o godzinie 3 po południu i trwały do godziny 7 wieczorem. Słowo wstępne wygłosił prezes Zw. Tow. Kup. p. Tadeusz Marchlewski, wyjaśniając cel zebrania.

Po ukonstytuowaniu prezydjum zebrania w skład którego weszli pp.: Sentkowski (Bydgoszcz), Cygański (Poznań) i Strzyżewicz (Grudziądz) nastąpiły referaty pp. M. Zwierzykowskiego z Torunia i inż. Rostatta z Gdyni.

W dalszym ciągu przyjęto statut spółdzielni, ukonstytuowano radę nadzorczą i zarząd. Przedmiotem największej dyskusji była sprawa ustalenia wysokości udziału. Wysuwana najrozmaitsze propozycje. Zwyciężyła ostatecznie koncepcja oparcia Syndykatu o możliwie najszersze grono członków i wobec tego wysokość jednego udziału ustalono na 1000 zł z dwukrotną odpowiedzialnością.

Szczegółowe sprawozdanie z zebrania tego podamy w następnym numerze.

„Wenecki pierścień morza“.

Odkrycie oryginału?

W niemieckim przeglądzie „Repertorium für Kunstwissenschaft“ zamieszcza Roland Jäger wiadomość o interesującem odkryciu, jakiego dokonał przez rozpoznanie pierścieni, jakich używano przy symbolicznych zaślubinach z morzem w republice weneckiej.

Oryginalna ta uroczystość jest powszechnie znana. Dożowie weneccy wyjeżdżali we wspaniałych łodziach, zwanych „pucintore“ na wyspę Lido, gdzie jako dowód wiecznego panowania nad Adrjatykiem, wrzucali do morza pierścień. Akt ten, któremu towarzyszyła uroczysta msza św. i który corocznie sprowadzał tysiące widzów, uwieczniony został przez wielu powieściopisarzy, poetów i malarzy. Wiadomo, że ceremonja ta odbywała się od połowy trzynastgo wieku i od tego czasu datują się pierwsze wiadomości naocznych świadków aż do roku 1797 do dnia Wniebowzięcia.

W czasie uroczystości, najlepsi nurkowie współzawodniczyli ze sobą w wyławianiu pierścieni rzucanych w morze, których znalazca mógł je sobie zatrzymać na własność. W niektórych nawet wypadkach szczęśliwiec taki był zwolniony od płacenia podatków i wykonywania obowiązków wobec republiki, przez cały rok. Dotychczas nie znano oryginału takiego pierścienia, a nawet kopje nieliczne, gdzieś zaginęły.

Pierścień, który obecnie odkrył Jäger, był przez czas dłuższy w posiadaniu prywatnego zbieracza, który nie znał jego pochodzenia i wartości. Pierścień ten pochodzi z piętnastego wieku, ukuty jest ze złota dukatowego i waży 60 gramów. Na górnej jego części uwidoczniona jest fasada świątyni, dźwigana na dwu lwich głowach. Nadzwyczaj płaska forma pierścienia miała służyć prawdopodobnie do tego, aby nie wyślizgnął się z ręki podczas uroczystości bowiem niezręczność przy tym ceremonjale uważana była za złą wróżbę. (CEPS).

Ostatnie wiadomości.

Tczew, 11. 2.

Na punkcie kontrolnym straży granicznej w Małym Kacku popełnił samobójstwo adwokat i notarjusz Jan Werner z Tczewa, który na szkodę właściciela majątku Gorzdzieja sprzeniewierzył 20 000 zł.

Warszawa, 11. 2.

Podczas rozprawy przeciwko członkom Centrolewu zaszedł tu sensacyjny zwrot. Mianowicie przy rozpoznaniu wtorkowej rozprawy oskarżeni oświadczyli, że cofają swe pełnomocnictwa dane ich obrońcom, ponieważ uważają, że obrona w tych warunkach stała się bezcelową. Również oświadczyli, że nie będą odpowiadać na pytania zadawane im przez przewodniczącego rozprawy p. Neumanna.

Oświadczenie to wywarło olbrzymie wrażenie.

Sprawa pokrzywdzonych waloryzacją.

Centralne stowarzyszenie obrony wierzytelności przedłożyło rządowi i ciałom ustawodawczym memorjał, w którym wskazuje na konieczność ustawowej opieki i pomocy dla poszkodowanych wojną i pokrzywdzonych waloryzacją, oraz domaga się utworzenia specjalnej komisji sejmowej do tych spraw.

Stowarzyszenie wskazuje w memorjale, że około półtora miljona osób w Polsce poniosło straty wskutek wojny lub waloryzacji.

Czy jesteś już członkiem Czerwonego Krzyża?

Co kraj, to obyczaj.

7 lat ciężkiej pokuty za zabicie „świętej“ krowy.

Jak niedawno donoszono w pewnej wiosce w Indjach doszło do krwawych starć pomiędzy Hindusami a mahometanami: mahometanie zabili krowę. Gdy Hindusi przyszli się poskarżyć, mahometanie prowokacyjnie rzucili kawał mięsa do świątyni hinduskiej. Oburzeni sprofanowaniem świątyni przywołali Hindusi pomoc z okolicznych wiosek i rzucili się na mahometan. Zawrzała straszna walka, w której wielu zostało zabitych i ciężko rannych.

Krowa jest dla Hindusa zwierzęciem świętem, nie wolno jej skaleczyć a co dopiero zabijać. Jeśli Hindus nakaz ten złamie, pokutować musi w myśl tradycji bardzo ciężko. Nigdy też nie uchyla się od surowej kary nałożonej przez hinduskiego kapłana.

O pokucie takiej opowiada pewien korespondent holenderskiego pisma „Algemeen Handelsblad“.

Spoczywałem w leżaku na werandzie willi mego przyjaciela w Kalkucie. Było upalne popołudnie niedzielne. Nagle usłyszałem ryk krowy i odgłos dzwonka, znak, że zbliża się zwierzę święte, któremu należy schodzić z drogi. Spodziewałem się, że ujrzę leniwie poruszaj. się zwierzę, zdziwiłem się przeto niemało, gdy ukazał się brudny, nieuczesany Hindus bez krowy. Obwieszony był dziwacznemi przedmiotami; to naśladował ryk krowy, to znów potrząsał dzwonkiem zawieszonym u szyi. Mój hinduski służący Pinoo zbliżył się do niego, porozmawiał chwilę i dał mu jałmużnę, poczem dziwaczny żebrak oddalił się dzwoniąc i porykując.

Pinoo jest „supjunta wallah“ t. zn. wie wszystko, więc zapytałem go, co to za żebrak? — „To nie żebrak — odpowiedział — to przeklęty, bardzo wielki grzesznik!“

Pinoo opowiedział mi jego historję: Człowiek ten był woźnicą; w pewien upalny dzień jedna z krów jego zaprzęgu poprostu „wypowiedziała posłuszeństwo“. Hindus ciągnął ją za ogon, jak to zwykł był czynić zwykle: nic nie pomagało. Upór zwierzęcia podrażnił woźnicę, tem więcej, że dyżurujący „para wallah“ (policjant) już wyciągał notes, aby go zapisać, bo krowa spowodowała zatamowanie ruchu ulicznego. Porwał więc jeden z drągów żelaznych, które właśnie wiózł na swym wozie i uderzył nim krowę tak silnie w głowę, że zwierzę padło nieżywe.

Wydarzyło się to w roku 1923 i od tego czasu Hindus na rozkaz swego kapłana przez s i e d e m lat musiał pokutować „za karę — powiedział mu kapłan — chodzić będziesz po świecie ryczące jak krowa zawiesiwszy na szyi dzwonek, róg i ogon krowi. Opowiadać będziesz wszystkim o swym strasznym grzechu i z pokorą prosić będziesz o jałmużnę“.

Dopiero w zeszłym roku pokutnik mógł znów wrócić do swego zajęcia.

Nie jest to wypadek odosobniony; tysiące Hindusów pełnią podobną pokutę, za lekkomyślne zranienie lub za zabicie świętego zwierzęcia a setki tysięcy każdej chwili gotowe są nawet życie oddać w obronie... krowy.

Przysposobienie wojskowe.

Dowiadujemy się, że Powiat. Komendant P. W. i W. F. por. Kuliszewski w dniu 15 lutego b. r. przeprowadzić ma większe ćwiczenia polowe z Oddziałami Podofic. Rez. i Oddziałami P. W. kolejowego naszego powiatu.

Ćwiczenia te odbyć się mają w rejonie Wąbrzeźno, Czystochleb, Zieleń, Pływaczewo, Kowalewo, Mlewice. Tematem ćwiczeń: marsz ubezpieczony, ochrona bierna i czynna linji kolejowej oraz obrona przeciwgazowa.

Ostatnio bardzo często daje się słyszeć o rozlicznych „manewrach“ różnych organizacyj wojskowych niemieckich nad granicą Polski, a zatem ćwiczmy nasze oko i dłonie, usprawniajmy się w utrzymaniu naszej gotowości wśród członków P. W. i W. F. — w myśl hasła „Nie damy Pomorza“! (P. W.)

Straszliwe zbrodnie szaleńca.

Miejscowość Gelsdorf pod Berlinem była widownią krwawej tragedji rodzinnej. Robotnik Fahlmer w przystępie szału wymordował całą swą rodzinę. Zamknąwszy się w domu, wystrzałami z rewolweru położył trupem żonę swą, dwoje nieletnich dzieci, matkę i siostrę. Szwagra, wracającego do domu postrzelił ciężko, a następnie odebrał sobie życie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO SŁOŃCE
Hotel „Pod białym orłem“ właściciel Fr. Szymański.
UWAGA! Dziś 2 osoby na 1 bilet!

Motto:
Zawarłszy z burzą przymierze,
W cel wielki wpatrzeni swój
Wśród burz jedziemy rycerze
W nasz morski ostatni bój!

Dziś w środę i jutro we czwartek potężny film morski na tle walk flot angielskiej i niemieckiej w wojnie światowej p. t.
WILKI (Anglicy) i SZAKALE (Niemcy) MORZA‘

(O-K-R-Ę-T-Y P-U-Ł-A-P-K-I)
Film ten opracowany został w ciągu 13 lat na polecenie Brytyjskiego Dowództwa Floty z ogromnym nakładem kosztów.
Specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży we czwartek o godz. 4 po pol. Wstęp 30 gr
Następny program:
Coś niebywałego!
Wąbrzeźno jeszcze tego nie widziało!
Wszyscy hurmem do „Słońca“!!

Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski
wł. Jan Kaczyński.
W środę i czwartek
— — najwspanialszy film produkcji obecnego sezonu. — —
„Miłostki królewskie“
Rolę główną kreuje gwiazda światowej sławy Lia Mara.
Obszerny nadprogram i występy znanego i lubianego humorysty — liliputa z nowym programem.
Uwaga! 2 osoby na 1 bilet.

DRUKI we wszelkich formatach pod gwarancją spiesznego i starannego wykonania można zamawiać w administracji
Gazety Wąbrzeskiej
Chełmińska 1 Wąbrzeźno Telefon nr. 69.
Ceny konkurencyjne.

Gięte meble
gotowe krzesła, foteliki kawiarniane, fotele biurowe, taborety do pianin stoliki, wieszadła stojące, fotele bujające, garnitury do wybicia poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia giętych mebli J. Rygielski i Ska., Toruń, P. Marji 11. Tel. nr. 58. (d 604

Przetarg przymusowy.

W dniach niżej określonych sprzedawać będzie egzekutor Powiatowy przy Powiatowej Kasie Chorych w Wąbrzeźnie, na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych w niżej wymienionych miejscowościach:

1. p. Will Karol Trzciano	Dn. 16. II. 1931 r. o godz, 11-tej przed poł.	**świnia 1,20 ctr.**
2. Koło mleczarni w Płużnicy	Dn. 16. II. 1931 r. o godz. 1-szej po poł:	**płaszcz siwy**
3. Na Rynku w Wąbrzeźnie	Dn. 17. II. 1931 r. o godz. 10-tej przed poł.	**3 ctr. żyta wymłóconego.**
4. Na Rynku w Wąbrzeźnie	Dn. 17. II. 1931 r. o godz. 10,30 przed poł.	**kartoflarka Ventzkiego i dołownik**
5. Na rynku w Kowalewie	Dn. 18. II. 1931 r. o godz. 11-tej przed poł.	**3 jałówki czarno-białe**
6. Rynku w Kowalewie	Dn. 18. II. 1931 r. o godz. 11,30 przed poł.	**radjo-aparat 4-lampkowy**
7. Główny Dworzec w Kowalewie II.	Dn. 18. II. 1931 r. o godz. 12,30 w południe	**wagon suszki 200 ctr., szafa żelazna, 2 wagi chemiczno-analityczne**
8. Koło majątku w Borównie	Dnia 19. II. 1931 o godz. 12,30 w południe	**szafa żelazna, biurko ciemne**
9. p. Sadowski Kazim. w Mlewie	Dn. 19. II. 1931 r. o godz. 2-giej po poł.	**lustro z szafką**

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Przetarg przymusowy.

We czwartek, dnia 12 lutego 1931 r. o godz. 15 sprzedawać będę w Nowymdworze najwięcej dającemu za gotówkę: **rower męski.** Zbiórka licytantów przy sołectwie. **Rogowski,** komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.

We czwartek, dnia 12 lutego 1931 r. o godz. 10 sprzedawać będę w Wielkołące najwięcej dającemu za gotówkę: **krowę.** Zbiórka licytantów przy szkole. — **Rogowski,** komornik sądowy Kowalewo.

Licytacja przymusowa.

We czwartek, dnia 12 lutego 1931 r. o godz. 12 sprzedawać będzie egzekutor Wydziału Powiatowego w majętności Gajewo: **1 powóz półkryty, 1 polowiec trzysiedzeniowy, 1 bryczkę żółtą resorową, 1 garnitur do młócenia — młocarnia i lokomobila** najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą. **Wydział Powiatowy powiatu wąbrzeskiego.**

Przetarg przymusowy.

Dnia 12 lutego 1931 r. o godz. 2-ej po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Horodeckiego w Książkach: **1 powózkę i 2 krowy. Główczewski,** kom. sąd w Wąbrzeźnie

Przetarg przymusowy.

Dnia 12 lutego 1931 r. o godz. 3,30 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Marjanny i Józefa Zdrojewskich w Osieczku: **1 krowę. Główczewski,** komornik sądowy w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.

Dnia 12 lutego 1931 r. o godz. 1-ej po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Romana i Teofili Paluchów w Książkach: **1 kanapę. Główczewski,** komornik sąd. w Wąbrzeźnie.

Zakończenie Karnawału
z mnóstwem niespodzianek
odbędzie się
w sobotę, dnia 14. lutego 1931
o godz. 20-tej w salach hotelu
„POD BIAŁYM ORŁEM“
Przygrywać będą dwie orkiestry.
Czysty zysk zabawowy przeznaczony dla biednych miasta.
Komitet uprasza wszystkich, którzy może przez niedopatrzenie nie otrzymali zaproszeń, o łask. zwrócenie się do hotelu „Pod białym orłem“ celem ich odebrania.

CUKIERNIA KAWIARNIA
Jan Sass
poleca na ostatki:
pączki
— znanej dobroci, —
torty
począwszy od 8 zł.
Poza dom sprzedaje się pieczywo o 10% taniej.
Wszelkie pieczywo pod gwarancją na świeżem i czystem maśle.

Posady biurowej
poszukuję. Znam załatwianie spraw sądowych, rachunkowość, piszę na maszynie, języki polski i niemiecki. Oferty do „Gazety Wąbrzeskiej“ pod: Pomocnicza siła biurowa.

Zadługi
mojej żony Józefy z Kaczyńskich Kosakowej nie odpowiadam
Józef Kosak.

Szafy żelazne
tresory do pieniędzy i książek kupuje z polecenia L. Szymański, Toruń, Żeglarska 3. (k 2480